

Brudne nogi

16 grudnia 2015

Chcesz być rodziną zastępczą, to nie kochaj dzieci, tylko starostę i księdza.

Iga tułała się po ludziach przez 8 miesięcy. Miała wtedy 17 lat i nie zrobiła nic złego. Ukrywała się jak najgroźniejszy przestępca, poszukiwana jak na polowaniu. Przez głupich urzędników.

Żmijewscy z Jabłonny koło Warszawy obejrzelili program o rodzinach zastępczych. Ona się popłakała, on pomyślał – spróbujemy. Swoje dzieci mieli już odchowane, dom duży, warunki dobre. Rozpoczęli szkolenia.

– To nas tylko upewniło w postanowieniu.

W roku 2004 zostali rodziną zastępczą dla piątki chłopców. Problemy były, ale uczyli się być „niespokrewnionymi rodzicami”. Współpraca z gminą układała się dobrze. Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie (PCPR) nie miało zastrzeżeń do ich pracy.

Niedługo potem Żmijewscy złożyli do starostwa wniosek o uznanie ich za zawodową rodzinę zastępczą. Wiedzieli już, że chcą to robić; jako niezawodowa rodzina otrzymywali tylko częściowy zwrot kosztów utrzymania wychowywanych dzieci, a jako rodzina zawodowa jedno z małżonków otrzymywałoby pensję. Dostali odpowiedź, że starostowie powiatów, z których pochodzą wychowywane dzieci, nie chcą partycypować w kosztach rodziny zawodowej, Żmijewscy nie mogą więc zostać taką rodziną. Nie wiedzieli wtedy, że jest to kłamstwo, a starostowie innych powiatów nie mają nic wspólnego z tą decyzją.

Składali taki wniosek jeszcze wielokrotnie przez kolejne 5 lat. I wciąż dostawali taką samą odpowiedź. Tymczasem dzieci się zmieniały, wychowanków przybywało.

SĄSIAD

Żmijewscy od sąsiada są odgradzeni betonowym murem. Sąsiad nie chce mieć z nimi kontaktu. Od lat biega po sądach. A to Żmijewski chce go zabić, a to podłożył bombę pod dom, a to chce go podpalić. Przed sądem okazuje się, że to oczywiste bzdury. Sąsiadem Żmijewskich jest ks. płk Dariusz Kowalski, ulubieniec warszawskiej kurii. Zasłużony dla Kościoła.

Ks. kanonik płk Dariusz Kowalski pracował w Ordynariacie Połowym od 1992 r. Był referentem w Oddziale Duszpasterskim Kurii Połowej WP ds. Pielgrzymek i Kontaktów Międzynarodowych oraz Diecezjalnym Koordynatorem Ruchu Pielgrzymkowego w Ordynariacie Połowym WP. Sprawował także funkcję referenta ds. formacji kapłanów w Ordynariacie oraz dyrektora Wydawnictwa Ordynariatu Połowego WP. W 2006 r. Biskup Połowy WP gen bryg. Tadeusz Płoski mianował ks. kanonika płk. Dariusza Kowalskiego Dziekanem Wojsk Lądowych. W Jabłonnice bywa.

O Żmijewskich czasem mówił w kazaniach. Głównie, że nie dają „rękojmi dobrego wychowania dzieci”.

– My mało kościelni jesteśmy – mówią.

– Nigdy nic nie załatwicie w tej gminie – powiedział do nich kiedyś.

W internecie krąży filmik, jak ks. Kowalski w wielki czwartek umywa nogi staroście i innym przedstawicielom władzy miasta. Myje w białej miednicy, wyciera i całuje, a obmywany modli się w tym czasie żarliwie.

Starosta legionowski Jan Grabiec to absolwent filozofii na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, do 2002 r. był pracownikiem naukowym tej uczelni.

STAROSTA, ELWIRA I SZKOŁA

Po pięciu latach składania wniosków o uznanie ich za rodzinę zastępczą i po nieustannych odmowach starosty Żmijewscy

dowiedzieli się, że starosta działa niezgodnie z prawem. Usłyszeli od starostów gmin, z których pochodzą wychowankowie, że oni nic nie mają do tego, czy Żmijewscy będą rodziną zawodową, czy nie. Zapoznali się z przepisami i poszli jeszcze raz do starostwa. Tam powiedzieli, że wystąpią na drogę sądową. Starosta Grabiec nie był zachwycony, bo wiedział, że przegra. Coś trzeba było robić...

Elwira wyprowadziła się od Żmijewskich kilka lat temu. Ma własne życie, pracę, studia, za sobą małżeństwo i rozwód. W domu w Jabłonce zostały jeszcze jej 3 siostry: Asia, Dominika i Iga. Gdy dyrektor PCPR i Ośrodek Pomocy Społecznej (OPS) zaczął jej szukać, była zdziwiona. Szukali jej intensywnie przez kilka miesięcy. Wreszcie pracownica OPS umówiła się z nią przed miejskim kiblem w sąsiednim mieście.

– Twoje siostry są krzywdzone w rodzinie zastępczej. Musisz je ratować. Tylko jeśli złożysz przeciwko Żmijewskim zeznania, możemy je uratować i chronić – usłyszała. Musi przyjechać do PCPR w Legionowie i złożyć notatkę. Jeśli nie, PCPR może przestać płacić za jej studia, a przecież chciałyby je skończyć...

Skoro tak, to trzeba ratować dziewczyny. Pojechała do Legionowa i napisała, że w rodzinie zastępczej Żmijewskich dzieje się źle. Do Elwiry dołączyło się miejscowe gimnazjum. Wychowawczynie napisała do PCPR, że w domu tej rodziny musi być coś nie tak, bo Iga nie bierze udziału w wigiliach klasowych. Tę wstrząsającą wiadomość potwierdziła dyrektorka. Iga uchyla się od spotkań religijnych.

PROKURATOR

Zakończenie roku szkolnego to zawsze najszczęśliwszy dzień w roku. Ale tamten nie był dobry ani dla Asi, ani dla Igi.

– Idź do sekretariatu, bo czegoś tam nie podpisałaś – powiedziała Idze wychowawczynie, wręczając jej świadectwo.

W sekretariacie była szkolna pedagog i obca kobieta. Zabrały ją do osobnego pomieszczenia. I zaczęło się przesłuchanie. Tą obcą osobą była prokurator Anna Murzynowska. Iga rozpłakała się już po paru minutach. Prokurator na nią krzyczała, mówiła, że będzie pociągnięta do odpowiedzialności karnej za to, że kłamie. A Iga powtarzała tylko, że u Żmijewskich jest jej dobrze i że nie chce nigdzie stamtąd iść. Roztrzęsiona i zapłakana wyszła z pokoju. Miała wtedy 15 lat. Podobnie potraktowano Asię. Wezwano ją do sekretariatu i przesłuchano w osobnym pokoju. Też powiedziała, że u Żmijewskich jest jej dobrze.

O całym zajściu Żmijewscy dowiedzieli się dopiero po wszystkim. Pojechali po Ige do szkoły. Była tak roztrzęsiona, że nie mogła wracać sama. Gdy Żmijewscy zapytali, dlaczego bez ich wiedzy i obecności przesłuchiowano dziecko, prokurator Murzynowska stwierdziła, że ona tylko zabezpieczała materiał i mogą jej naskoczyć. Dowiedzieli się jednak, że dyrektor PCPR złożył doniesienie do prokuratury o „ewentualnych nieprawidłowościach” w rodzinie zastępczej. Złożył je zaraz po wizycie Żmijewskich u starosty, gdy powiedzieli mu o wystąpieniu do sądu.

„Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Legionowie informuje, że pozyskało informacje, które mogą wskazywać na możliwość popełnienia przestępstwa” – napisał dyrektor PCPR Sławomir Matusiak i powołał się na rozmowę z Elwirą. „Celem PCPR jest zapobieganie wszelkim możliwościom ewentualnych nieprawidłowości i nadużyć ze strony funkcjonujących rodzin zastępczych.”

Prokuratura natychmiast wszczęła śledztwo o znęcanie się nad podopiecznymi. Prokurator Murzynowska prowadziła to postępowanie przez rok.

– Na jakiej podstawie PCPR wystąpiło z wnioskiem do prokuratury, skoro po rozmowach z dziećmi, które były u państwa Żmijewskich, wszystko wskazuje, że to nieprawda? –

pytam w PCPR.

– Nie będę z panią rozmawiać o tej sprawie – informuje mnie dyrektor PCPR ds. pieczy zastępczej Anna Kaczmarek. – Żmijewscy już nie są rodziną zastępczą.

Murzynowska napisała akt oskarżenia. Elwira wycofała się ze swoich wcześniejszych zeznań, zatem już nie jest wzywana przed oblicze sądu. Głównym świadkiem jest matka dziewczynek. Alkoholiczka. Po odebraniu jej czterech córek urodziła jeszcze dwóch chłopców. Też są już w domu dziecka. Ma mówić, że jej córkom dzieje się krzywda u Żmijewskich i ona się bardzo martwi. Nie można jej jednak doprowadzić do sądu, bo cały czas jest pijana.

Od rozprawy przed sądem minął kolejny rok. Tymczasem sąd zawiesił na czas tamtego śledztwa postępowanie przeciwko staroście o uznanie Żmijewskich za rodzinę zawodową. PCPR i starostwo zerwało z nimi współpracę.

Ale na tym nie koniec...

IGA

Dominika i Asia osiągnęły już pełnoletność, ale pozostały w domu Żmijewskich. Idzie brakowało do dorosłości 8 miesięcy, gdy przedstawiciel PCPR i policja przyszli po nią z samego rana, żeby zabrać ją do domu dziecka.

Bogusława Żmijewska zemdlała. Dominika zaczęła kłócić się z pracownicą PCPR.

– Będziesz mogła odwiedzać siostrę w domu dziecka – powiedziała jej kobieta.

– Nie! To pani będzie mogła ją odwiedzać w naszym domu! To jest moja siostra i jej skrzywdzić nie dam! – krzyczała Dominika. Płakała, kopała, odpychała 2-metrowego policjanta, chciała go bić.

W tym czasie Iga dała w długą.

– Wiem, co to dom dziecka, nie dam się tam zamknąć. Nie chcę iść z mojego domu – mówi dzisiaj Iga. Ukrywała się przez 8 miesięcy. Bez jedzenia, domu, ubrań. – Pomogli mi dobrzy ludzie – mówi cicho.

Była poszukiwana jak przestępczyni. Do domu Żmijewskich zaglądała policja. Całe noce pod domem stała policyjna suka.

17-latka dzwoniła do sądu rodzinnego, prosząc, żeby ją wysłuchano, że jest jej dobrze u Żmijewskich, ale tam chciano tylko, żeby powiedziała, gdzie jest. Koledzy z klasy Igi pisali list do sądu, żeby jej nie zabierać z Jabłonny, ale w szkole poinformowano ich, że jeśli będą interweniować, będą mieli problemy.

Iga straciła rok nauki z technikum. Wróciła do Żmijewskich zaraz po 18. urodzinach. Nie można już nic jej zrobić. Nakaz przymusowego doprowadzenia do domu dziecka stał się nieważny. Iga znowu mogła żyć.

RADCA

Żmijewscy nie są już rodziną zastępczą. Siostry Asia, Dominika i Iga nadal u nich mieszkają. Wszystkie są już dorosłe. Iga została ukarana za swoją postawę, odebrano jej fundusz usamodzielnienia – ok. 7 tys. zł. Podobno jej się nie należy, bo uciekła z domu. A ona nie uciekała z domu. Uciekała przed urzędnikami.

Starostwo twierdzi, że nie ma nic wspólnego z tą sprawą. Prezesem Sądu Rejonowego w Legionowie, gdzie toczy się postępowanie przeciwko Żmijewskim, jest Dorota Hańczy-Górska. Radcą prawnym starostwa jest Jarosław Górski, jej mąż, zatrudniony w starostwie. Reprezentuje starostwo w postępowaniu o przyznanie Żmijewskim statusu rodziny zastępczej.

W tym roku w wielki czwartek ks. Dariusz Kowalski prawdopodobnie znowu będzie obmywał nogi staroście.

Autorstwo: [Joanna Skibniewska](#)

Źródło: [„Nie” nr 4/2014](#)